

TEATR



HISZPANIE W DANII

czyli świat przez zaprzeczenie



Alicja Pawlicka, odtwórczyni roli aktorki w spektaklu „Hiszpanie w Danii”



ktorka hiszpańska, kierowniczką wędrowną trupę teatralną, Klara Gazul, nigdy nie istniała.

Wymyślił ją i jej dzieło znakomity francuski pisarz, Prosper Mérimée. A że wymyślił dobrze — owa pełna wdzięku Hiszpanka przebieła do historii teatru, zaś debiut literacki Prospera Mérimée — tomik noszący tytuł „Teatr Klary Gazul” — pozostał jako manifest walczącego wówczas romantyzmu; oraz jako zbiór sztuk wielce przewrotnych, żeby nie powiedzieć — heretyckich wobec każdego wyznania, i bardzo zabawnych, niezbyt często jednak podejmowanych przez teatry, gdyż są to przeważnie sztuczki bardzo krótkie, dla teatrów rzeczywiście dość kłopotliwe, ale z całą pewnością stanowiące znakomity materiał dla telewizji.

O czym świadczy zresztą już próba, którą był telewizyjny spektakl „Hiszpanów w Danii”. Sztuczka na pozór szalenie błaha. Na niewielkiej wyspie Floni, u duńskich wybrzeży, garnizon wojskowy, składający się po części z Hiszpanów, dba o przestrzeganie blokady kontynentalnej. Rezydent francuski straszliwie się nudzi a piękne panie, które zjawiają się wreszcie na wyspie, okazują się francuskimi szpiegami. Jest tu miłość i zdrada i bohaterstwo. Wszystko to razem jakżeż jednak perfidnie wymieszane.

I tu wypada powrócić do ówczesnych kanonów przyzwoitości, które w dobie klasycyzmu domagały się czystości gatunku, no i jednoznaczności postaci. Oczywiście, postaci szlachetnych, bo tylko takie miały wstęp na scenę w wielkim dramacie. Tym

czasem, cóż widzimy w „Hiszpanach w Danii”? Bohater pozytywny, ów piękny i wspaniały (tak każe tradycja, a do niej nawijają się tu często, kompromitując jej schematy) hiszpański hidalgo okazuje się wprawdzie człowiekiem rzeczywiście odważnym, nie grzeszy jednak ani mądrością, ani też nadmiarem wyobraźni. A pojęcia szlachetności, honoru, tak ukochane przez klasycznych autorów, nie mają już tu zastosowania w ogóle, gdyż należą do zupełnie innej kategorii.

Wprowadzając na scenę piękną panię — Mérimée czyni z nich szpiegów, co bynajmniej nie przeszkadza rezydentowi francuskiemu traktować jej i mówić o nich jako o damach. A dama, jak wiadomo, to coś zupełnie innego, to kobieta, z którą można się pokazać w dobrym towarzystwie. I tak dalej, i dalej — odwracając stopniowo wszystkie tradycyjne kalki i schematy — siłą talentu konstruuje Mérimée świat swych sztuk poprzez zaprzeczenie. Dotyczy to zresztą nie tylko samych postaci, lecz również i niektórych sytuacji, że przypomnę tu tylko owe delikatne rozważania o różnicy pomiędzy wojennym podstępem a haniebną zdradą. Zaprzeczenie zresztą należy rozumieć niemal dosłownie. Gdyż sztuka zaczyna się w wielce dośpojonej łoży, w której zasiadające osoby wyrażają swoje wymagania zarówno w stosunku do bohatera, jak i do akcji.

Wanda Laskowska poprowadziła bardzo stylowo całe przedstawienie. Czasami nawet aż za bardzo, kiedy tęsknotę za ziemią ojczystą (a może zupełnie coś innego?) postanowiła wyrazić za pomocą wybijających się z rytmu spektaklu hiszpańskich tańców. Może dlatego

temu dobremu przecież przedstawieniu zabrakło spoiwości, ciągłości. Może — jeżeli już konieczne były przerywniki — należało postacie z łoży pokazywać nie tylko w momencie klaskania, lecz rozbić również ich dialog? I może zbyt daleko poszła umowność w grze aktorów. Przecież tylko Klara, czyli Eliza, jest demonstratorką i rzeczywiście winna nieustannie myśleć o publiczności. U reszty nie jest to konieczne, a zwalnia tempo przedstawienia.

Alicja Pawlicka zagrała hiszpańską aktorkę grającą Francuzkę w hiszpańskiej sztuce z wielkim wdziękiem i bardzo zabawnie. Równie zabawny, acz bez owego zniewalającego serca pań uroku był Zbigniew Zapasiwicz, znakomity zresztą jako bohater pozytywny ze zrzędzenia losu, don Juan Diaz. W konwencji mniej żartobliwej, ale za to bardziej śmiesznej zagrali swoje role Zofia Rysiówna i Andrzej Zarnecki. Andrzej Szczepkowski wcale zabawnie opowiadał jako francuski rezydent. Ładna scenografia chyba po raz pierwszy w telewizji wydobyla tyle odcieni z bieli.

JANINA SZYMAŃSKA

Fot. T. KUBIAK

Teatr Telewizji —
 2. VI 1988 — Prosper
 Mérimée: „Hiszpanie
 w Danii”. Przekład —
 J. Guse. Oprac. tekstu
 i reż. — Wanda Laskowska. Scenogr. — M. Chwedczuk. Reż. tv — I. Sobierajska. Oprac. muz. — A. Fronczak. Wykonawcy: A. Pawlicka, Z. Rysiówna, T. Białoszczyński, J. Duszyński, S. Gawlik, R. Nadrowski, Z. Sawan, A. Szczepkowski, Z. Szymański, S. Wroncki, Z. Zapasiwicz, A. Zarnecki.

